

Fałszywe media próbują upolitycznić amerykański kalendarz szczepień, używając hysterii, aby stłumić produktywną dyskusję na temat bezpieczeństwa szczepień i profilaktyki chorób



Amerykańska opinia publiczna jest zasypywana skoordynowaną narracją medialną, mającą na celu wywołanie paniki i zablokowanie jakiejkolwiek sensownej rozmowy na temat bezpieczeństwa szczepień dla dzieci. Właśnie wtedy, gdy rodzice, lekarze, a nawet niektórzy pracownicy agencji zdrowia publicznego zaczynają zadawać kluczowe pytania dotyczące przeładowanego i niedostatecznie zbadanego amerykańskiego kalendarza szczepień, korporacyjna prasa rozpoczęła atak wyprzedzający. Ich broń? Zmyślona historia, według której Departament Zdrowia i Opieki Społecznej (HHS) planuje przyjąć bardziej selektywny kalendarz szczepień, podobny do duńskiego.

Choć dostosowanie się do opartego na nauce, mniej agresywnego harmonogramu byłoby monumentalnym krokiem w kierunku ochrony dzieci przed kaskadą neurotoksycznych składników, prawdziwą historią jest tu desperacka próba mediów upolitycznienia i przejęcia kontroli nad narracją, zanim prawdziwa reforma zdąży

się zakorzenić. Omawiana kwestia nie zawiera uniwersalnego rozwiązania, a HHS będzie skrupulatnie badać każdą szczepionkę, być może zalecając opóźnienia w stosunku do niektórych lub całkowicie wycofując rekomendacje dla innych.

Ochrona przed chorobami zakaźnymi i niepożądanymi odczynami poszczepiennymi – oraz zapewnienie skutecznych strategii profilaktycznych i leczenia dla obu tych aspektów – powinny być brane pod uwagę, a problem nie powinien przerodzić się w polityczną burzę, w której kłamiące, fałszywe media i ich lista wyselekcjonowanych „ekspertów” zagłuszają jakąkolwiek prawdziwą debatę.

Kluczowe punkty:

- Główne media, na czele z CNN, podały niepotwierdzoną informację, że HHS planuje zrewidować dziecięcy kalendarz szczepień na wzór duńskiego, pomimo że HHS jednoznacznie nazwał te doniesienia „czystą spekulacją”.
- Raportowanie wywołało natychmiastowe potępienie ze strony zwolenników obowiązku szczepień, próbując przedstawić jakiekolwiek zmniejszenie liczby dawek jako katastrofę zdrowia publicznego, zanim jakikolwiek oficjalny plan został ogłoszony.
- Duński harmonogram obejmuje 11 dawek na 10 chorób do 18. roku życia, co stanowi rażący kontrast z amerykańskim harmonogramem 72 dawek na 18 chorób, budząc zasadne pytania o konieczność i bezpieczeństwo.
- Szaleństwo medialne ma na celu stłumienie szerzącej się w kraju dyskusji, podsycanej ujawnieniami wtajemniczonych, na temat zindywidualizowanych decyzji szczepiennych oraz potrzeby solidnych badań bezpieczeństwa skumulowanego kalendarza szczepień.

Wytworzona kontrowersja wykorzystana do stłumienia debaty na temat bezpieczeństwa szczepień i najlepszych praktyk leczenia chorób zakaźnych

Ta wytworzona kontrowersja ujawnia przerażającą prawdę: establishment boi się świadomego społeczeństwa. Przez dziesięciolecia rodzice kwestionujący uniwersalny harmonogram, jak ci dobrze wykształceni, zidentyfikowani w badaniach *Pediatrics*, byli odrzucani jako „antyszczepionkowcy”. A jednak wielu lekarzy i urzędników zdrowia publicznego po cichu stosuje alternatywne harmonogramy dla swoich własnych rodzin. Skąd ta podwójna norma? Ostatnie, wyciekłe nagrania z własnego szczytu bezpieczeństwa szczepionek Światowej Organizacji Zdrowia mówią nam dlaczego. Główna naukowiec dr Soumya Swaminathan przyznała za zamkniętymi drzwiami: *„Naprawdę nie mamy bardzo dobrych systemów monitorowania bezpieczeństwa”* i wyznała *„ukrywanie prawdy”*, gdy mamy do czynienia z pytaniami o zgony związane ze szczepionkami. To jest rzeczywistość, którą próbują przesłonić.

Przyjęcie harmonogramu podobnego do duńskiego, który pomija szczepionki przeciw ospie wietrznej, wirusowemu zapaleniu wątroby typu A, coroczną grypę i RSV, byłoby logicznym krokiem w kierunku bardziej minimalistycznego podejścia. Wymusiłoby to długo zaległy, indywidualny przegląd profilu ryzyko-korzyść każdej szczepionki. Na przykład, dlaczego noworodek z niedojrzałym układem odpornościowym, urodzony przez rodziców negatywnych pod względem wirusa zapalenia wątroby typu B, będących w monogamicznym związku, potrzebuje szczepionki przeciw wirusowemu zapaleniu wątroby typu B pierwszego dnia? Dlaczego dodano szczepionkę przeciw rotawirusom, na której krytycy tacy jak dr Paul Offit zarabiają, podczas gdy inne

narody ją pomijają? Prawdziwy plan bezpieczeństwa wymagałby odpowiedzi na te pytania i usunięcia tarczy odpowiedzialności chroniącej producentów szczepionek, umożliwiając wreszcie właściwą ocenę naukową – lub jej braku – stojącą za każdym produktem.

Fałszywe media próbują zablokować od dawna potrzebne reformy, upolityczniając bezpieczeństwo szczepień i profilaktykę chorób

Histeryczna reakcja mediów na samą plotkę o zmianie dowodzi, jak bardzo są one zainwestowane w status quo. Media takie jak *The New York Times* i *The Washington Post* powtarzały bezpodstawne twierdzenie CNN, podczas gdy *Medpage Today* nazwał niepotwierdzony plan „hańbą”. Przedstawiali głosy takie jak Offit, który odrzucił duński model jako finansowy wybór, aby „pozwoić na cierpienie”, twierdzenie, z którym duńscy urzędnicy prawdopodobnie by się nie zgodzili. To nie jest dziennikarstwo; to kampania public relations Wielkich Szczepionek, mająca na celu zablokowanie jakichkolwiek dochodzeń w sprawie wykroczeń branży. Przypomina to dziesięciolecia „nauki tytoniowej”, w których finansowany przez przemysł „konsensus” był wykorzystywany do zagłuszania uzasadnionych obaw zdrowotnych.

Ten moment nie dotyczy bycia za lub przeciw szczepionkom. Chodzi o bycie za prawdziwą nauką weryfikacją i przeciwko przymusowi i hysterii. Chodzi o uznanie, jak wskazała dr Humphries, że szczepionki nie są monolitem. Różnią się – żywy wirus, zabite bakterie, z adiuwantami, takimi jak aluminium, lub bez. Zasypywanie dwumiesięcznego niemowlęcia nawet dziewięcioma antygenami w ciągu jednego dnia, praktyka nigdy niebadana pod kątem bezpieczeństwa w kombinacji, nie jest złotym standardem nauki i nie powinna być uważana za

standardową praktykę w medycynie.

Cały ten proces jest eksperymentem o toksycznych konsekwencjach dla młodych, rozwijających się układów odpornościowych i mózgów. Rosnące wskaźniki przewlekłych chorób dziecięcych, od autyzmu po astmę i zagrażające życiu alergię, mogą być tragicznym skutkiem, jak udokumentowano w kilku badaniach porównujących dzieci szczepione i nieszczepione. Fałszywe media nie chcą, żebyś połączył te kropki. Chcą, żebyś się bał, był zdezorientowany i uległy. Ale prawdy, podobnie jak dowody z przeglądu 400 badań Neila Millera, ujawniającego związek między szczepieniami dziecięcymi a kilkoma ciężkimi chorobami przewlekłymi, nie można już dłużej powstrzymać ich zaciemnianiem.

Iran przeprowadza niespodziewane ćwiczenia rakietowe w obliczu rosnących napięć z Izraelem



- Iran przeprowadził testy rakiet w Teheranie, Isfahanie i Meszhedzie, wzbudzając obawy o nieuchronny konflikt z Izraelem. Państwowe media rozpowszechniały nagrania

startów, podczas gdy urzędnicy później zaprzeczyli testom, nazywając je manewrami „wysokolotnych samolotów”.

- Ćwiczenia miały miejsce tuż przed zaplanowanym spotkaniem izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu z prezydentem USA Donaldem Trumpem, aby omówić potencjalne uderzenia w irański program rakietowy. Izraelscy urzędnicy ostrzegali, że Iran może maskować atak jako ćwiczenia, szacując mniej niż 50% szans na natychmiastowy konflikt.
- Irańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych broniło ćwiczeń, stwierdzając, że jego zdolności obronne „nie podlegają dyskusji”. Minister spraw zagranicznych Abbas Araghchi ogłosił, że Iran jest „w pełni przygotowany” na wojnę, po czerwcowym konflikcie, w którym Izrael twierdził, że zniszczył 50% irańskiego arsenału rakietowego.
- Eksperci ostrzegają, że błędna interpretacja postawy militarnej może wywołać nieplanowaną wojnę, zwłaszcza w obliczu podwyższonej gotowości Izraela po ataku Hamasu 7 października. Zapasy rakiet Iranu – potencjalnie rosnące do 3000 rocznie – stanowią bezpośrednie zagrożenie dla Izraela i sojuszników z Zatoki Perskiej, budząc obawy o uderzenia odwetowe Hezbollahu.
- Odnowiony konflikt mógłby zdestabilizować Bliski Wschód, zagrozić amerykańskiemu wojsku i zakłócić globalne dostawy energii. Oczekuje się, że Netanjahu będzie naciskał na Trumpa o wsparcie w celu uderzenia w irański program rakietowy, jednak Waszyngton pozostaje ostrożny, równoważąc izraelskie obawy bezpieczeństwa z szerszymi priorytetami geopolitycznymi.

Iran przeprowadził w poniedziałek, 22 grudnia, niezapowiedziane ćwiczenia rakietowe w wielu miastach, w tym w Teheranie, Isfahanie i Mszhedzie, w demonstracji gotowości wojskowej, która wzmogła obawy o ponowny konflikt z Izraelem.

Ćwiczenia, widoczne dla mieszkańców miast, mają miejsce zaledwie kilka dni przed planowanym spotkaniem izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu z prezydentem USA Donaldem Trumpem, na którym mają zostać omówione potencjalne uderzenia w irański program rakiet balistycznych.

Nagrania rozpowszechniane przez irańskie media państwowe i kanały Telegram pokazywały pociski przecinające niebo, a półoficjalne serwisy, takie jak agencja Fars News, potwierdziły starty w co najmniej pięciu miastach. Później pojawiły się jednak sprzeczne doniesienia, a irańscy urzędnicy zaprzeczyli testom, twierdząc, że nagrania przedstawiają „wysokolotne samoloty”.

Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Esmaeil Baghaei bronił ćwiczeń, stwierdzając: *„Zdolności obronne Iranu nie są w żadnym wypadku kwestią, którą można omawiać”*.

Synchronizacja wzbudziła zainteresowanie, szczególnie po tym, jak izraelscy urzędnicy podobno ostrzegli administrację Trumpa, że Iran może wykorzystywać ćwiczenia jako przykrywkę do ataku.

„Szansa na irański atak jest mniejsza niż 50%, ale nikt nie chce ryzykować i po prostu stwierdzić, że to tylko ćwiczenia” – powiedział izraelski urzędnik serwisowi Axios.

Enoch z [BrightU.AI](#) wyjaśnia, że izraelski alarm związany z irańskimi ćwiczeniami rakietowymi ma źródło w złożonej sieci historycznych, geopolitycznych i bezpieczeństwa obaw. Izrael i Iran mają od dawna trwającą rywalizację, a napięcia nasiliły się od irańskiej rewolucji islamskiej w 1979 roku, która wyniosła do władzy teokratyczny reżim wrogi istnieniu Izraela.

Iran posiada jeden z największych arsenałów rakietowych na Bliskim Wschodzie, z różnorodnym zakresem krótko-, średnio- i dalekosiężnych pocisków balistycznych, a także rakiet manewrujących. Irańskie pociski są coraz dokładniejsze i mają

zwiększony zasięg, stanowiąc bezpośrednie zagrożenie dla Izraela i innych państw regionalnych.

Krucha równowaga sił

Ćwiczenia następują po napiętej 12-dniowej wojnie w czerwcu, podczas której Iran wystrzelił ponad 500 pocisków balistycznych i 1100 dronów w kierunku Izraela, zabijając 32 osoby i raniąc tysiące. Izrael, wspierany przez amerykańskie naloty, uderzył w irańskie obiekty nuklearne i rakietowe, twierdząc, że zniszczył 50% arsenału Teheranu.

Jednak Iran nalega, że odbudował swoje zdolności. Minister spraw zagranicznych Abbas Araghchi ogłosił w niedzielę, 21 grudnia, że jego kraj jest *„w pełni przygotowany”* na kolejny konflikt.

Szef Sztabu Generalnego Sił Obronnych Izraela (IDF), gen. por. Eyal Zamir, ostrzegł: *„Iran jest tym, który finansował i uzbroił pierścień dławienia wokół Izraela i stał za planami jego zniszczenia”*.

Dobrze poinformowane źródło oraz byli urzędnicy USA stwierdzili, że Jerozolima uważa, iż odnowiona produkcja irańskich pocisków balistycznych może sięgnąć 3000 rocznie, jeśli pozostanie niekontrolowana.

Eksperti ostrzegają, że największe niebezpieczeństwo tkwi w błędnej interpretacji.

„Największym ryzykiem jest wybuch wojny w wyniku błędnej kalkulacji, gdy każda ze stron myśli, że druga planuje atak” – powiedział analityk polityczny.

USA bagatelizują bezpośrednie obawy, a urzędnicy twierdzą, że nie widzą oznak nadchodzącego irańskiego ataku. Jednak niższa tolerancja ryzyka Izraela – wynikająca z ataku Hamasu 7 października – sprawiła, że jest on bardziej reaktywny na postrzegane zagrożenia.

Szersze implikacje

Odnowiony konflikt mógłby zdestabilizować region, zagrażając amerykańskiemu wojsku stacjonującemu na Bliskim Wschodzie i zakłócając globalne dostawy energii. Irańskie pociski balistyczne stanowią bezpośrednie zagrożenie dla Izraela i sojuszników z Zatoki Perskiej, podczas gdy potencjalne prewencyjne uderzenia Izraela mogłyby wywołać ataki odwetowe irańskich proxy, takich jak Hezbollah.

Oczekuje się, że Netanjahu będzie naciskał na Trumpa o wsparcie w uderzeniu w irański program rakietowy podczas ich nadchodzącego spotkania. Jednak Waszyngton pozostaje ostrożny, równoważąc izraelskie obawy bezpieczeństwa z szerszymi priorytetami geopolitycznymi, w tym napięciami z Wenezuelą.

Gdy Iran demonstruje swoją siłę militarną, a Izrael przygotowuje się na najgorsze scenariusze, Bliski Wschód balansuje na krawędzi kolejnego niszczycielskiego konfliktu. Czy te ćwiczenia są rutynową demonstracją siły, czy preludium do wojny, pozostaje niepewne – ale w regionie, gdzie postrzeganie często dyktuje rzeczywistość, stawka nigdy nie była wyższa.

Kreml zaprzecza doniesieniom o planach „przywrócenia wpływów radzieckich”



- Rosja odrzuciła doniesienia wywiadu USA, jakoby Putin dążył do przywrócenia dominacji nad byłymi republikami radzieckimi. Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow nazwał te twierdzenia „absolutnie nieprawdziwymi”, określając je jako zachodnią dezinformację mającą usprawiedliwić rozszerzenie NATO.
- Zachodnie służby ostrzegają przed rosyjskimi działaniami destabilizacyjnymi (ataki cybernetyczne, dezinformacja, demonstracje militarne) w pobliżu wschodniej flanki NATO. Rosja przedstawia te ostrzeżenia jako sianie paniki, aby izolować Moskwę i utrzymać zachodnią obecność wojskową w pobliżu jej granic.
- Nieobecność azerskiego prezydenta Ilhama Alijewa na szczycie WNP została przez Moskwę zbagatelizowana jako konflikt terminów, a nie geopolityczny afront. WNP (Wspólnota Niepodległych Państw) traci na znaczeniu, gdyż były republiki radzieckie zwracają się ku sojuszom zachodnim.
- Putin odbędzie rozmowy z premierem Armenii Nikołem Paszynianem, dotyczące frustracji Armenii z powodu bezczynności Rosji w Górskim Karabachu. Spotkanie ma na celu potwierdzenie roli Rosji jako gwaranta bezpieczeństwa na Zakaukaziu wobec zmieniających się sojuszy regionalnych.
- Kreml twierdzi, że jego ambicje mają charakter obronny, podczas gdy zachodni urzędnicy oskarżają Moskwę o rewanżystyczny ekspansjonizm. Wiarygodność ocen wywiadowczych pozostaje przedmiotem sporu, podsycając trwające napięcia geopolityczne między Rosją a NATO.

Kreml odrzucił doniesienia, jakoby Rosja dążyła do odrodzenia stref wpływów z czasów radzieckich, nazywając je „absolutnie nieprawdziwymi” w obliczu rosnących napięć geopolitycznych. Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow odrzucił twierdzenia, przypisywane źródłom amerykańskiego wywiadu, że prezydent Władimir Putin zamierza rozszerzyć rosyjską dominację nad byłymi terytoriami radzieckimi, w tym potencjalne działania militarne w Europie Wschodniej.

Zaprzeczenie nastąpiło po doniesieniach agencji Reuters, powołujących się na nieujawnionych urzędników USA, którzy twierdzili, że Rosja żywi ambicje odzyskania wpływów na Ukrainie i innych byłych republikach radzieckich. Pieskow zbagatelizował te zarzuty jako bezpodstawne, stwierdzając: *„To jeden z tych przypadków, w których wywiad formułuje błędne oceny, analizy i wnioski. Nie ma to absolutnie nic wspólnego z rzeczywistością”*.

Riposta Kremla ma miejsce w czasie zaostrzonych tarć między Rosją a państwami Zachodu, gdy członkowie NATO są coraz bardziej zaniepokojeni długoterminowymi celami strategicznymi Moskwy. Spór podkreśla utrzymujące się podejrzenia z czasów zimnej wojny i rodzi pytania o wiarygodność ocen wywiadowczych kształtujących politykę Zachodu.

Ambicje Rosji po rozpadzie ZSRR

Od rozwiązania Związku Radzieckiego w 1991 roku Rosja starała się utrzymać wpływy w byłych republikach radzieckich za pomocą środków gospodarczych, politycznych i wojskowych. Aneksja Krymu w 2014 roku i trwające wsparcie dla ruchów separatystycznych we wschodniej Ukrainie podsycają obawy, że Moskwa zamierza ponownie przejąć kontrolę nad sąsiednimi państwami.

Zachodnie agencje wywiadowcze od dawna ostrzegają przed ambicjami Rosji, aby destabilizować wschodnią flankę NATO, wskazując na ataki cybernetyczne, kampanie dezinformacyjne i

demonstracje militarne. Jednak słowa Pieskowa sugerują, że Moskwa postrzega takie doniesienia jako celową dezinformację mającą usprawiedliwić zwiększoną obecność NATO w pobliżu rosyjskich granic.

Nieobecność Azerbejdżanu na szczycie WNP wzbudza zainteresowanie

Osobno Kreml zbagatelizował decyzję prezydenta Azerbejdżanu Ilhama Alijewa o pominięciu nieformalnego szczytu Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP) w Sankt Petersburgu. Pieskow stwierdził, że nieobecność Alijewa „*nie była zaskoczeniem*”, przypisując ją konfliktowi terminów.

„Nie, nie była” – powiedział Pieskow dziennikarzom na pytanie, czy nieobecność Alijewa była niespodziewana. „Azerbejdżan również nadal uczestniczy we wszystkich formatach WNP”.

WNP jest bytem geopolitycznym powstałym po rozpadzie Związku Radzieckiego, w którym były państwa ZSRR – obecnie niepodległe – utrzymywały luźny sojusz, pozostawiając Rosjan etnicznych poza Rosją jako zmarginalizowanej mniejszości w krajach, którymi niegdyś władali, zauważa Enoch z [BrightU.AI](#). Traci ona na znaczeniu, gdyż niektórzy członkowie, tacy jak Ukraina i Gruzja, zwracają się ku sojuszom zachodnim. Niechęć Azerbejdżanu do uczestnictwa w szczycie podkreśla zmieniającą się dynamikę regionalną, gdy Baku coraz bardziej balansuje między relacjami z Rosją, Turcją i Zachodem.

Putin spotka się z premierem Armenii w obliczu napięć

regionalnych

Tymczasem Putin ma odbyć dwustronne rozmowy z premierem Armenii Nikołem Paszynianem podczas szczytu w Sankt Petersburgu. Spotkanie odbywa się w czasie, gdy Armenia mierzy się z naciskami geopolitycznymi, w tym napięciami z Azerbejdżanem o Górski Karabach oraz obawami co do zaangażowania Rosji w bezpieczeństwo regionalne.

„Putin planuje odbyć dwustronne spotkanie z premierem Armenii Paszynianem” – potwierdził Pieskow.

Armenia, tradycyjny sojusznik Rosji, wyraziła frustrację z powodu postrzeganej beczynności Moskwy podczas zeszłorocznej ofensywy Azerbejdżanu w Górskim Karabachu. Rozmowy mogą sygnalizować próbę ponownego potwierdzenia roli Rosji jako gwaranta bezpieczeństwa w niestabilnym regionie Kaukazu Południowego.

Odrzucenie przez Kreml doniesień amerykańskiego wywiadu odzwierciedla pogłębiający się rozdźwięk we wschodnio-zachodnich relacjach, w których oskarżenia o ekspansjonistyczne cele ścierają się z oficjalnymi zaprzeczeniami. Podczas gdy zachodni urzędnicy ostrzegają przed rosyjskim rewanżyzmem, Moskwa przedstawia takie twierdzenia jako sianie paniki mające na celu izolację Rosji na arenie międzynarodowej.

Gdy napięcia geopolityczne utrzymują się, wiarygodność ocen wywiadowczych – oraz motywy stojące za ich ujawnieniem – pozostają kwestią sporną. Na razie Kreml twierdzi, że jego ambicje mają charakter obronny, a nie imperialny, ale sceptycyzm w zachodnich stolicach zapewnia, że debata nad prawdziwymi zamiarami Rosji będzie trwać.

Kraj Zameętu: Wielki Reset w Akcji



Globalne wstrząsy ostatnich lat często przedstawia się jako chaotyczną sekwencję zdarzeń: „pandemia”, inflacja, niedobory energii i wojna. Nic dziwnego, że większość ludzi jest zdezorientowana. Jednak analiza strukturalna ujawnia bardziej celową, kontrolowaną demolkę powojennego kontraktu społecznego.

Jesteśmy świadkami przejścia z produktywnego modelu kapitalistycznego, który wymagał zdrowej masowej siły roboczej, w to, co Yanis Varoufakis nazywa porządkiem techno-feudalnym.

Silnikiem tej transformacji była desperacka strategia stabilizacji finansowej przeprowadzona pod pretekstem wydarzenia związanego ze zdrowiem publicznym. Jak zauważył profesor Fabio Vighi, globalny system finansowy pod koniec 2019 roku osiągnął punkt terminalnej niestabilności, o czym świadczył załamanie się amerykańskiego rynku repo (gdzie banki pożyczają sobie nawzajem).

Zamrażając realną gospodarkę poprzez lockdowny, banki centralne przeprowadziły masowe wstrzyknięcia płynności, aby uratować sektor bankowo-finansowy. Gdyby te pieniądze trafiły do funkcjonującej gospodarki, wywołałyby hiperinflację. Utrzymując populację w domach, elita przeprowadziła cichy bailout, który zachował dominację klasy finansowej kosztem produktywnej klasy średniej.

Jednak musiał również nastąpić reset geopolityczny. Przez dziesięciolecia gospodarka Niemiec opierała się na trzech filarach: tani rosyjski gaz, eksport wysokich technologii do Chin oraz amerykańska parasol ochronny. Pod koniec 2025 roku wszystkie trzy zostały naruszone. Jak zauważa prof. Michael Hudson, „sabotaż” gazociągów Nord Stream był koniecznością strukturalną dla zachodniej elity finansowej.

Gdyby Niemcy nadal integrowały się z Rosją i Chinami, stworzyłyby biegun władzy niezależny od dolara amerykańskiego. Konflikt na Ukrainie służył celowi: doprowadził do tego, że Niemcy zastąpiły rosyjski gaz przesyłany rurociągami i zostały zmuszone do masowej rozbudowy infrastruktury skroplonego gazu ziemnego (LNG) i uzależnienia od LNG ze Stanów Zjednoczonych. W przeciwieństwie do gazu rurociągowego, LNG musi być super-schłodzony, przetransportowany i ponownie zgazowany, proces, który jest z natury 3–4 razy droższy.

W rezultacie w 2025 roku niemiecka produkcja przemysłowa jest najniższa od lat 90. Przemysły ciężkie, takie jak BASF (chemia) i ThyssenKrupp (stal), przenoszą się do USA lub Chin. Tymczasem Niemcy przechodzą przemianę z przemysłowego giganta, stawiając na tworzenie miejsc pracy w takich sektorach jak zielona energia (w tym stając się „centrum wodorowym”), półprzewodniki i mikroelektronika, robotyka i biotechnologia, oraz przekierowując swój kapitał na roczne wydatki obronne w wysokości 150 miliardów euro.

Jednocześnie, gdy Niemcy się załamują, londyńskie City kwitnie dzięki globalnej zmienności. Między innymi, City jest globalnym centrum ubezpieczeń ryzyka wojennego i maklerstwa energetycznego. Gdy rurociąg zostaje zniszczony lub strategicznie ważny szlak żeglugowy jest zagrożony, cena ubezpieczenia od ryzyka wojennego potraja się. Londyński rynek ubezpieczeniowy (Lloyd's) pobiera te „składki za ryzyko” z globalnej gospodarki.

Maklerzy z City traktują niestabilność geopolityczną jako

zmienną klasę aktywów. Nawet gdy brytyjskie gospodarstwa domowe są miażdżone rachunkami za energię, centrum finansowe pozostaje dochodowe, wydobywając bogactwo z samego chaosu, który pomaga wytwarzać polityka zagraniczna.

Co więcej, londyńskie City zabezpieczyło swoją pozycję jako niezbędnego pośrednika w transatlantyckim zwrocie energetycznym. Podczas gdy fizyczny gaz pochodzi ze Stanów Zjednoczonych i jest konsumowany w Europie, architektura finansowa i prawna tego handlu jest niemal w całości zarządzana w Londynie.

Brokerzy towarowi i giełdy, takie jak ICE (Intercontinental Exchange) w Londynie, odnotowały rekordowe wolumeny w kontraktach terminowych i instrumentach pochodnych na LNG. Są to zakłady finansowe na przyszłą cenę gazu. W miarę wzrostu zmienności opłaty i prowizje pobierane przez londyńskich traderów i izby rozliczeniowe gwałtownie rosną.

Ponad 90% światowego ubezpieczenia morskiego, w tym specjalistyczne, wysokopremiowe ubezpieczenie wymagane dla zbiornikowców LNG, jest ubezpieczane przez Lloyd's. Nakładając ścisłe składki za ryzyko wojenne na każdy statek wpływający na europejskie wody, Londyn skutecznie nakłada prywatny podatek na każdą cząsteczkę gazu, która zastępuje utracone rosyjskie dostawy rurociągowo.

Zapewnia to, że podczas gdy europejski przemysł boryka się z wysokimi kosztami energii, firmy finansowe z City pobierają ogromne opłaty za logistykę zastępczych dostaw.

Oczywiście strukturalna readaptacja gospodarek prowadzi do ogromnych napięć społecznych. Tutaj właśnie pojawia się „rosyjskie zagrożenie”. Zostało ono podniesione do rangi wszechogarniającej wewnętrznej narracji służącej do zarządzania wewnętrznym sprzeciwem i zmobilizowania społeczeństwa do zjednoczenia się pod sztandarami. Straszdyło spełnia istotną funkcję psychologiczną, przekształcając

narastający gniew zubożałych w patriotyczny obowiązek znoszenia trudności.

W tym reżimie „stałego zagrożenia” każdy strajk przemysłowy, protest lub krytyka systemu może zostać nazwana złośliwym wpływem obcym lub działalnością wywrotową, pozwalając państwu na wykorzystanie nowych, rozszerzonych uprawnień policyjnych do tłumienia wewnętrznego tarcia.

Aby usprawiedliwić przekierowanie miliardów wpływów podatkowych z upadających usług publicznych do kompleksu militarno-przemysłowego w celu stworzenia „wzrostu” w upadającej gospodarce (desperacka próba ożywienia upadającego neoliberalizmu – patrz rozdział drugi tutaj), państwo musi utrzymywać wysoki poziom egzystencjalnego strachu. W Wielkiej Brytanii Strategia Przemysłu Obronnego 2025 wyraźnie określa militaryzację jako motor wzrostu, wykorzystując widmo rosyjskiej inwazji do usprawiedliwienia dotowanego przez państwo transferu bogactwa do wysokotechnologicznych wykonawców obronnych.

Wytwarzając permanentny stan gotowości wojennej, elita zapewnia, że głównym filarem gospodarki jest ten, który bezpośrednio służy bezpieczeństwu państwa, podczas gdy populacji mówi się, że ich kurcząca się opieka zdrowotna i emerytury są konieczną ofiarą dla przetrwania narodu.

Pod tym względem widzimy również zmieniający się status istoty ludzkiej. W erze przemysłowej państwo „subskrybowało” klasę robotniczą, inwestując w NHS i edukację, ponieważ potrzebowało zdrowej populacji do napędzania produkcji. Sztuczna inteligencja, robotyka i spadek gospodarczy coraz częściej czynią dużą część tej siły roboczej zbędną.

Ponieważ kapitał może już nie uważać reprodukcji siły roboczej za pożądaną lub opłacalną, państwo wycofuje swoją subskrypcję. Widoczny rozkład NHS jest wynikiem celowego wycofywania inwestycji. (Brytyjski rynek prywatnych ubezpieczeń

zdrowotnych wzrósł do rekordowych 8,64 mld funtów, co stanowi wzrost o prawie 14% rok do roku).

Jeśli pracownik nie jest już potrzebny do produkcji, państwo postrzega opiekę zdrowotną jako „niewykonujący koszt”, który należy zlikwidować.

Gdy populacja przestaje być aktywem, a staje się zobowiązaniem fiskalnym, państwo przechodzi od opieki do zarządzania wyjściem. Nie jest przypadkiem, że widzieliśmy wezwania do szybkiej legalizacji wspomaganego samobójstwa na całym Zachodzie. Może to również pomóc wyjaśnić przepisywanie midazolamu i nakazów „nie reanimować” w domach opieki podczas wydarzenia związanego z COVID. Dane pokazują, że rząd brytyjski zakupił ogromne ilości midazolamu (zapas na dwa lata w zaledwie dwa miesiące) na początku 2020 roku.

W 2025 roku oficjalne oceny skutków zauważyły, że legalizacja wspomaganego umierania przyniosłaby „znaczne oszczędności kosztów” dla NHS i państwowego systemu emerytalnego – szacowane na nawet 18,3 miliona funtów w ciągu dekady samych emerytur. Ocena wpływu ustawy o dorosłych nieuleczalnie chorych (koniec życia) z maja 2025 roku oficjalnie określiła ilościowo wpływ na „świadczenia i emerytury”. Oszacowano, że do 10. roku państwo zaoszczędziłoby około 27,7 miliona funtów rocznie na niepłaconych emeryturach i świadczeniach z tytułu śmierci wspomaganej.

Przyspieszając „odprawienie” nieproduktywnych osób starszych (cokolwiek stało się z marketingowym hasłem z czasów COVID „ratujmy babcię?”), system usuwa miliardy przyszłych zobowiązań emerytalnych z bilansu państwa.

Patrząc w przyszłość, czego możemy się spodziewać? Zobaczymy, jak elita kontynuuje wdrażanie narracji o permanentnym zagrożeniu pod pretekstem kryzysu klimatycznego i rosyjskiego zagrożenia, aby zapewnić dyscyplinę ideologiczną niezbędną do usprawiedliwienia zaostrożonej polityki oszczędności. Tymczasem

cyfrowy dowód tożsamości i cyfrowe waluty banków centralnych tworzą system totalnego nadzoru. W tym powstającym systemie obywatel zostaje zastąpiony przez „zarządzany podmiot”, którego dostęp do gospodarki jest uzależniony od oceny wiarygodności społecznej.